

Nr 02/174 (luty) 2024



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



Luty jak przystało na krótki miesiąc, chociaż w tym roku ma aż 29 dni, okazał się miesiącem dosyć bogatym w imprezy krajoznawcze. Owocem tych spotkań są moje relacje, które zamieszczam w niniejszym numerze Informatora Krajoznawczego. Pierwsze spotkanie poprowadzone przez Przemysława Nocunia dotyczyło sudeckich wież zamkowych. W drugim prezentuję pozyskane przez archeologów artefakty w trakcie prac archeologicznych na zamku Bolków. Oczywiście zamieszczam sprawozdanie z kolejnego spaceru krajoznawczego, tym razem do jeleniogórskiego zameczku. Zamieszczam także krótkie wspomnienie wykładu Emila Mendyka o Górnych Łużycach.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie

Str. 3 Sudeckie wieże zamkowe

Str. 10 Nowości z zamku Bolków

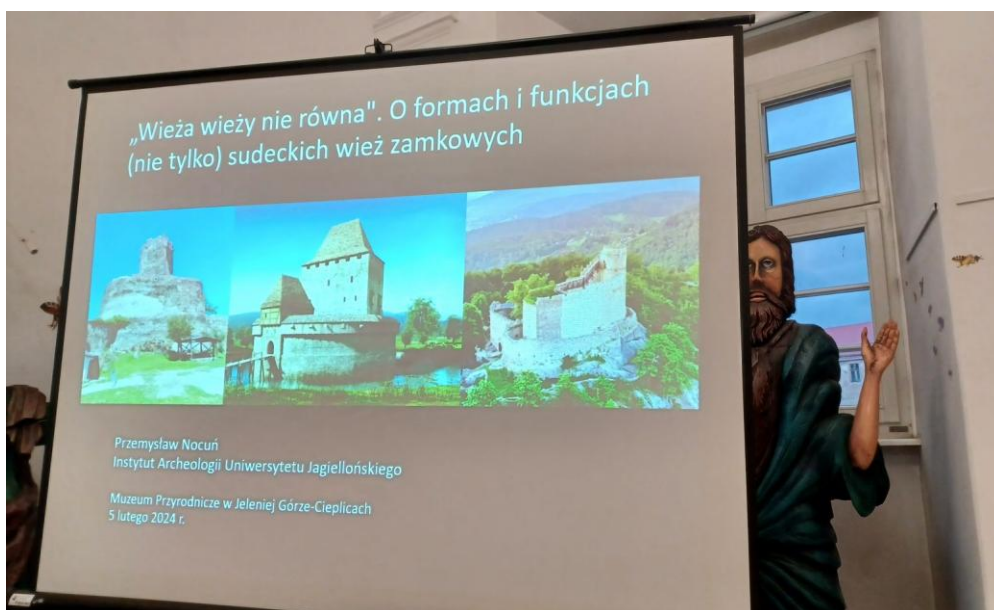
Str. 12 Górne Łużyce według Emila Mendyka

Str. 14 24. spacer historyczno-krajoznawczy – do jeleniogórskiego zamczku

Sudeckie wieże zamkowe

5 lutego w Muzeum Przyrodniczym w ramach spotkań szkoleniowych organizowanych dla przewodników sudeckich wystąpił dr Przemysław Nocuń z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swój wykład zatytułował: „Wieża wieży nie równa”. O formach i funkcjach (nie tylko) sudeckich wież zamkowych.

Dr Nocuń zaproponował przedstawienie omawianych obiektów w nieco inny sposób niż ma to miejsce do tej pory. Przede wszystkim przypomniał, że nie każdy mógł zbudować obiekt warowny. Mimo, iż poszczególne prawa były przez władców cedowane na przedstawicieli urzędów to jeśli chodzi o obiekty obronne prawo do ich wznoszenia pozostawało przy władcy. Czasami przekazywał je na swoich urzędników ale dotyczyło to konkretnych obiektów.



Jeśli chodzi o obiekty wznoszone na Dolnym Śląsku to patrząc na nie z perspektywy czasów dzisiejszych wiemy, że w zasadzie nie wymyślano nic nowego jeśli chodzi o ich budowę. Wzorowano się na warowniach budowanych wcześniej we Francji czy Niemczech. Jedynie udoskonalano ich poszczególne elementy i przystosowywano do realiów miejsca, na których dany zamek był wznoszony.

Ważnym elementem każdego zamku była widoczna z daleka wysoka wieża. Przyzwyczajeni jesteśmy odbierać ten element warowni jako obiekt typowo obronny służący jako miejsce obrony ostatecznej. Dlatego też zachowane wieże mają utrudnione wejście do środka, przeważnie umieszczone na pewnej wysokości,

tak by można było po schronieniu się obrońców zniszczyć pomost i w ten sposób utrudnić najeźdźcy wtargnięcie do środka. Początkowo wieże były sytuowane naprzeciw bramy wjazdowej tak by można z nich było razić nacierającego wroga. Budowane były z kamienia a ich mury często osiągały kilka metrów grubości.

Jak się okazuje w średniowieczu wieże miały różne funkcje. Oczywiście obronna była dominującą. Były jednak wieże mieszkalne. Przede wszystkim wieża była dominantą w obiekcie warownym świadczącym o władcy. Jako przykłady pierwszych tego typu obiektów dr Nocuń podał Luwr we Francji czy Tower w Anglii. Ciekawym jest, że przed najazdem Wilhelma Zdobywcy na terenie Anglii nie było murowanych zamków. To dopiero Francuzi, którzy dotarli tam po roku 1060 zaczęli wznosić pierwsze murowane warownie.



Dr Przemysław Nocuń.

Kiedy dzisiaj patrzymy na zamki widzimy wieże dwóch typów. Pierwszy to przykładowo wieża z Siedlęcina, która oczywiście pełniła rolę obronną będąc otoczoną fosą, miała mury z małymi otworami okiennymi, posiadała krenelaż. Ale także pełniła rolę reprezentacyjną, o czym świadczy piękna sala, w której władca podejmował znamienitych gości pokazując poprzez wyposażenie czy zdobienia swoje możliwości finansowe. Jednak była to przede wszystkim wieża mieszkalna o czym świadczy jej budowa. Znajdują się tutaj piwnice, w których było przechowywane zaopatrzenie. Jest kondygnacja na której mieszkała załoga mająca bronić obiektu w razie najazdu. Jest wspomniana już sala reprezentacyjna. Jest też

kondygnacja na której były pokoje władcy. Wieża była zagospodarowana tak by na poszczególne kondygnacje był coraz bardziej utrudniony dostęp. Nie każdy bowiem miał prawo wchodzić do komnat zajmowanych przez władcę.

Kolejnym przykładem na naszym terenie zamku posiadającego wieżę jest zamek Bolków. Jednak w tym wypadku jest to wieża pełniąca przede wszystkim funkcję obronną. Grubość jej ścian dochodzi nawet do 4 metrów. Wejście było umieszczone wysoko nad ziemią, a otwory strzelnicze były skierowane w stronę bramy wjazdowej tak by mieć możliwość rażenia wdzierającego się do zamku napastnika. Akurat wieża zamku Bolków jest obiektem wyjątkowym. Zbudowano ją bowiem o przekroju kropli wody ostrzem skierowanym w stronę miejsca z którego wróg mógł ostrzeliwać zamek. Ostrze zostało wykonane z materiałem znacznie twardszego niż całość. Wzmocniony w ten sposób obiekt poprzez swój kształt powodował ześlizgiwanie się kul po ścianach. Jeśli chodzi o sam zamek to wzniesione na jego terenie budowle zapewniały funkcje mieszkalne a sama wieża była miejscem ostatecznej obrony. Powszechnie tego typu wieże nazywane są stołpami. Bardziej znane określenie to wieże bergfridowe.

Jeśli chodzi o wieże pełniące przede wszystkim funkcje mieszkalne nazywano je donżonami. Oczywiście nazwy te badacze zamków utworzyli dopiero w XIX wieku. W czasach kiedy obiekty były budowane nie znano takich określeń. Najstarsze wieże mieszkalne pojawiły się na przełomie X/XI wieku we Francji.

W średniowiecznej Europie wznoszono palacja składające się z dwóch elementów. Były to reprezentacyjne pomieszczenia mieszkalne oraz wznoszona oddzielnie kaplica. Z tym, że na wyższej kondygnacji umieszczano specjalne przejście, którym władca mógł swobodnie przejść z sal mieszkalnych do swojego wydzielonego miejsca w kaplicy. Zapewniało mu to zarówno pewną intymność jak i bezpieczeństwo. Generalnie nie uważa się jednak takich obiektów za założenia wieżowe.

Fulko III Czarny hrabia Andegawenii chcąc zabezpieczyć swoje posiadłości postanowił dla zwiększenia obronności zamku wnieść go na sztucznie usypanym kopcu ziemnym. Posadowiona na nim dwukondygnacyjna wieża nie miała sobie równych. Wzniesione w miejscowości Langeais założenie wieżowe uważane jest za jeden z najwspanialszych donżonów. Miało to miejsce na początku XI wieku. Na przykładzie tej wieży widać jak była ona zagospodarowana. Kondygnacje przyziemne nie posiadały żadnych otworów, wejście jak i pierwsze niewielkie otwory strzelnicze pojawiają się na wyższej kondygnacji. Zaś wyżej umieszczono

większe otwory zapewniające dopływ światła dziennego. Dopiero na najwyższej kondygnacji pojawiły się ozdobne okna, często z siedziskami świadczące o randze pomieszczeń, które zajmował władca. Co ciekawe to pomieszczenia te były ogrzewane a także posiadały toalety czy to w formie wykuszy latrynowych czy systemów ukrytych w grubości murów. Stwierdzenie obecności obu tych funkcji jest dowodem na to, że dany obiekt był wieżą mieszkalną.



Rozwój budownictwa obronnego na przestrzeni wieków ewoluował, co przede wszystkim widzimy w Normandii, w miejscowości Caen gdzie zachowały się co prawda tylko fundamenty wieży ale są one bardzo istotne dla badaczy gdyż wskazują na początek zmiany usytuowania wież na terenie zamku.

Dzisiaj mamy zamki na których wieża znajduje się albo przy bramie albo jest odsunięta daleko od niej. Chodziło o to, że wieża miała chronić najsłabszego miejsca w murach obronnych. Takim ewidentnym słabym miejscem była brama wjazdowa. Trudno było utrzymać wjazd do zamku jeśli nie posiadało się przewagi np. wysokości, z której załoga mogła bezpiecznie razić napastników. Dlatego właśnie w Normandii widzimy, że wieże zaczynają być przesuwane spod bramy nieco dalej, często zupełnie na przeciwny koniec zamku, ale tak by można z nich było razić ogniem obiekt bramny.



Jeśli chodzi o Anglię to widzimy na mapach, że duża ilość zamków powstawała na granicach Walii, Szkocji czy Anglii. Najbardziej znana jest wieża Tower. Widać jednak, że zbudowano ją już nieco inaczej niż pierwowzory. Przy zachowaniu wszystkich poprzednich funkcji Anglicy dobudowali na narożnikach mniejsze wieżyczki dające możliwość skuteczniejszej obrony. Kolejną nowością są zlokalizowane przy fundamentach rozszerzające się cokoły dające oczywiście większą stabilność budowli ale także umożliwiające zwiększenie rażenia wroga. Zrzucone z góry kule odbijając się od cokołu powodowały o wiele większe straty w siłach wroga.

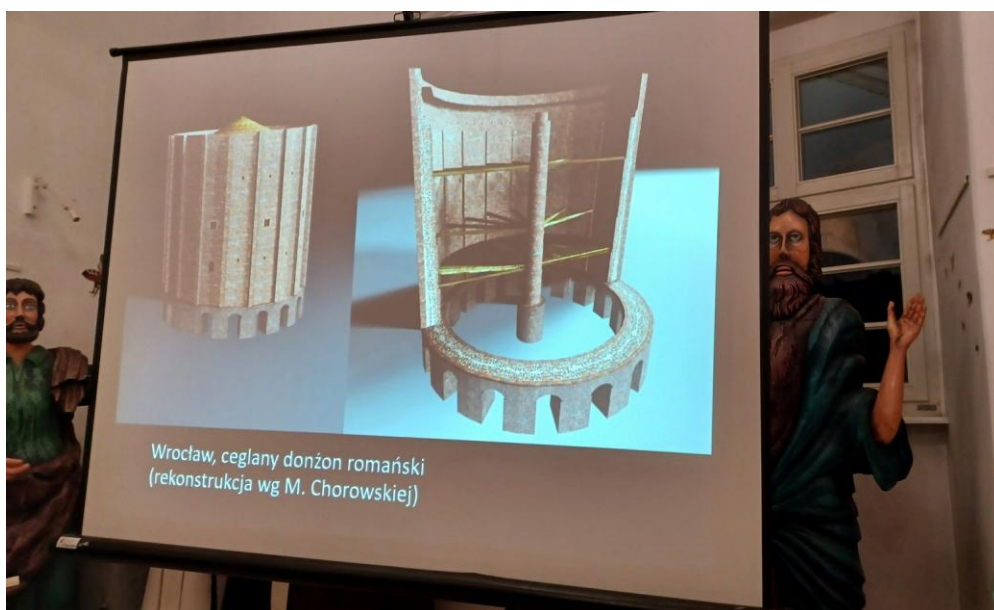
Istotne zmiany w budowie tego typu obiektów pojawiają się w wieku XII. Zarówno na terenach Anglii jak i Francji zaczyna odchodzić się od wież czworokątnych i zaczyna budować je na planie koła. W ramach prowadzonych krucjat zaczęto budować zamki koncentryczne. Polegało to na budowie wieży oraz dobudowywaniu kolejnych obwodów obronnych. Przykładem przebudowy zamku w tym typie jest Luwr. Zbudowano wtedy wieżę na planie koła o średnicy 15 metrów.

Nowy sposób postrzegania obiektów warownych powoduje budowę różnego rodzaju budynków wznoszonych wokół wieży. Uznano, że nie ma sensu gnieździć się w ciasnych, niewygodnych pomieszczeniach kiedy można mieszkać wygodnie w bardziej doświetlonych i wyposażonych w różnego rodzaju udogodnienia obiektach. A więc codzienne życie przenosi się z wież mieszkalnych i od tej pory wieże są już

traktowane jako miejsca ostatecznej obrony. Oczywiście cały proces był rozłożony w czasie.

Jeśli chodzi o Niemcy to jeden z najstarszych donżonów został zbudowany na zamku Pisz pod koniec XI wieku. Pięknym obiektem jest wieża na zamku Drachenfels (Smocza Skała) niedaleko Bonn. Widać tutaj omawiany już podział funkcji poszczególnych kondygnacji. Widzimy tu brak otworów okiennych na najniższej kondygnacji. Nieco wyżej są małe okienka strzelnicze, wyżej większe a na samej górze pojawiają się duże okna. Zachowało się nawet romańskie podwójne okno popularnie nazywane biforium. Całość zaś była zwieńczona krenelażem co podkreślało funkcję obronną obiektu.

W Czechach przykładami takich budowli są zamki w Pradze. Najstarszym jednak zamkiem zbudowanym w postaci wieży jest zamek Přimda. Dominantę wieży można zobaczyć na zamku Loket. Ciekawym rozwiązaniem jeśli chodzi o używany budulec są kamienie z poduszkami czyli ciosy posiadające pięć płaszczyzn przylegających do siebie równo ociosanych i ścianką wystającą na zewnątrz, która jest wypukła. Ciekawostką jest, że takie rozwiązanie na terenie Polski mamy tylko w jednym miejscu. Takiego budulca użyto przy budowie domu romańskiego we Wleniu. Ten wyjątkowy kamień znajduje się w narożniku obiektu.

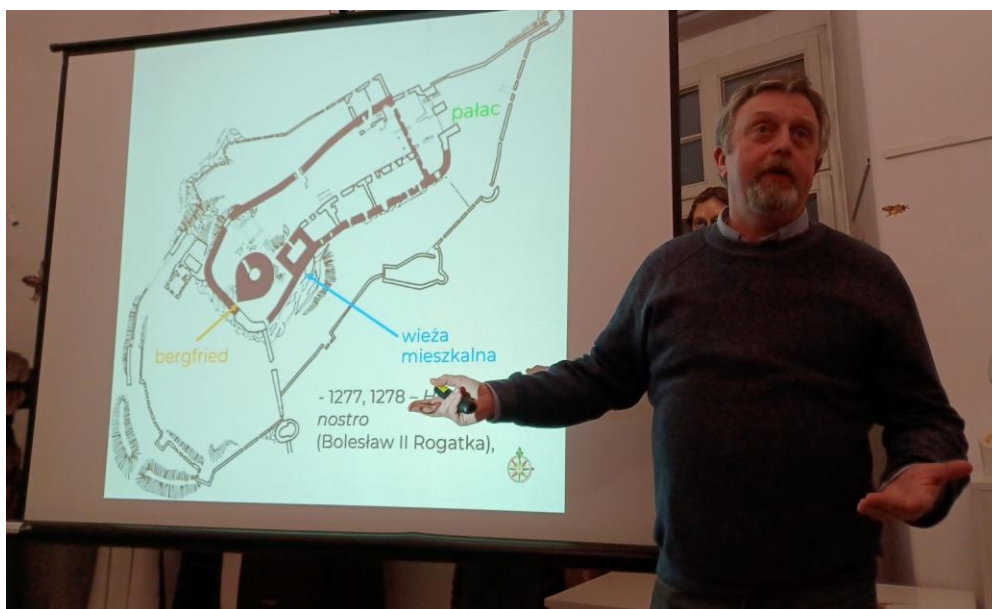


Jeśli chodzi o Śląsk to po długiej dyskusji ustalono, że u schyłku XII wieku tego typu obiekty zbudowano we Wrocławiu i Legnicy oraz nieco wcześniej we Wleniu.

Dowiedziano, że pierwsze budowle tego typu należy przypisać Bolesławowi Wysokiemu. Natomiast tym, na którym zakończono je był Henryk Brodaty.

Dobrym przykładem jest tutaj zamek na Ostrowie Tumskim gdzie odkryto niktę ślady wieży zbudowanej na planie osiemnastoboku z centralnym filarem umieszczonym pośrodku. Datuje się ją na 1180 rok. Dzięki odsłonięciom ukazały się nie tylko filary fundamentowe ale także łęki fundamentowe. Podobne rozwiązanie odsłonięto w Spiskim Hradzie na Węgrzech.

Jeśli chodzi o zamek w Legnicy to w Polsce jest on niedoceniany natomiast w Europie zalicza się go do tzw. I ligii. Ma on dwie potężne romańskie wieże. Są to donżony. Nie do końca wyjaśniono czy powstały one jednocześnie. Wspomina się, że jeden z nich stanowił miejsce ostatecznej obrony dla księcia a drugi dla kasztelana. Ale czy tak było nie wiadomo. Niestety zaprzepaszczono możliwość dokładnego datowania budowli gdyż podczas prac remontowych zostały wyjęte z muru pozostałości drewnianych belek podtrzymujących rusztowania i bez przeprowadzenia badań wyrzucone na śmietnik. Ciekawostką jest znajdująca się w wieży św. Jadwigi pozostałość klatki schodowej pomiędzy najwyższymi kondygnacjami. Jest to jedyny w Polsce taki XII-wieczny obiekt.



Najbliższy nas zamek z wieżą obronną ale także z budynkiem mieszkalnymi czy kaplicą jest we Wleniu. Co prawda obecna wieża jest nowym obiektem. Pierwszą

wieżą bergfridową była czworokątna usytuowana w zupełnie innym miejscu. Była ona sześcioboczna.

Jeśli chodzi o zamek Bolków to wieża chroniła pierwotne wejście do zamku. Dzisiaj wejście to jest zamurowane. Związane jest to z późniejszą przebudową zamku i umiejscowieniem wejścia w innym miejscu.

Zupełnie innym zamkiem jest budowla w Konradowie usytuowana na terenie płaskim. Kolejna wieża ostatecznej obrony znajduje się na zamku Cisy. Ale tutaj wieża usytuowana jest naprzeciwko bramy. Natomiast sama brama jest dodatkowo broniona wieżą bramną.

Jak na krótką prelekcję o wieżach zamkowych dr Przemysław Nocuń przekazał nam tak wiele informacji, że jeszcze długo będziemy sobie układali je w jakiejś chronologii, tak by wszystko było logicznie powiązane z okresami budowy takich obiektów.

Nowości z zamku Bolków

Zamek Bolków bez wątpienia jest jednym z najciekawszych ale i najmniej zbadanych na Dolnym Śląsku. Oficjalnie jest to oddział Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Nic więc dziwnego, że co pewien czas podejmuje się tam prace archeologiczne mające przybliżyć jego historię.

Dlatego też w 2023 roku założono wykop pozwalający odkryć kolejne zapomniane na dzień dzisiejszy warstwy warowni. Prace prowadzone przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum Karkonoskie były nadzorowane przez dr Stanisława Wilka z Działu Archeologii MK oraz dr Przemysława Nocunia z Zakładu Archeologii Średniowiecza i Czasów Nowożytnych Instytutu Archeologii UJ.

Oficjalnie prace wykopaliskowe przeprowadzone w lipcu i na początku sierpnia 2023 roku miały na celu rozpoznanie najstarszych faz budowy zamku. W trzech wykopach obejmujących łącznie niecałe 35 metrów kwadratowych gruntu odkryto fundamenty nieznannej budowli co pozwala patrzeć na dalsze prace z optymizmem. Wstępnie założona hipoteza co do przeznaczenia tej budowli zakłada, że mogła ona pełnić funkcje reprezentacyjne, możliwe że była to kaplica zamkowa.

Podczas pierwszego sezonu z wykopów wydobyto sporą ilość zabytków ruchomych m.in. ceramiki, szklanych naczyń, gomótek (starych szyb okiennych) oraz przedmiotów metalowych np. nożyczki do przycinania knotów. Największą sensacją

jest odkrycie w wykopie założonym w pobliżu wieży ostatecznej obrony porozbijanych kafli piecowych określanych jako późnorennesansowe i barokowe. Trafiły one do wykopu w trakcie prac budowlanych w przedziale czasowym pomiędzy XVIII a początkiem XIX wieku. Niestety ich stan nie jest najlepszy. Niemniej ponad tysiąc elementów wydobytych w pierwszym sezonie badań trafiło w ręce archeologów z Muzeum Karkonoskiego i teraz po oczyszczeniu rozpoczęto mozolną pracę przy dopasowywaniu poszczególnych elementów w całość. Już wstępne oględziny kafli przynoszą wiele ciekawych informacji o czasach kiedy je wykonano. Na części z nich znajdują się portretowe przedstawienia europejskich władców, XVII-wiecznych arystokratów śląskich oraz ich herby czy personifikacje np. miłości. Są kafle na których małe aniołki podtrzymują herb Świnków właścicieli sąsiedniego zamku Świny.



Niezwykłym odkryciem okazało się wydatowanie próbek pobranych z drewnianego krzyża zamykającego okno zlokalizowane w zewnętrznym murze dawnej wieży mieszkalnej. Badania dendrochronologiczne dowiodły, że okno pochodzi z czasów panowania Bolka I Surowego czyli około 1290 roku co czyni je jednym z najstarszych tego typu obiektów na terenie Polski.

Ponieważ badania na zamku Bolków będą kontynuowane w obecnym roku mamy nadzieję, że archeolodzy odkryją jeszcze wiele artefaktów dzięki którym będziemy mogli poznać bardziej szczegółowo historię naszego pięknego zamku. Według już

dokonanych badań zweryfikowano negatywnie tezę, że w okresie wcześniejszym zamek swoją zabudową zajmował mniejszą powierzchnię.



Jeżeli kogoś interesują wyniki przeprowadzonych w 2023 roku badań archeologicznych na zamku Bolków zachęcam do sięgnięcia po ostatni numer magazynu popularnonaukowego „Archeologia żywa”, w którym archeolodzy biorący udział w pracach wykopaliskowych dzielą się swoimi odkryciami oraz przemyśleniami co do konkretnych detali.

Powyższy tekst napisałem w oparciu o materiały przekazane przez dr Przemysława Nocunia, który wygłosił stosowny wykład podczas spotkania z przewodnikami sudeckimi w Muzeum Przyrodniczym w lutym 2024 roku.

Górne Łużyce według Emila Mendyka

3 października 2024 r. w Muzeum Karkonoskim w ramach cyklu wykładów „Przewodnicy sudeccy dla regionu” z wykładem „Łużyce Górne” wystąpił Emil Mendyk.

Jeśli chodzi o Górne Łużyce to na dzień dzisiejszy, patrząc na ich historyczne granice, do Polski należy okolo 30 % ich całkowitej powierzchni. Według dokumentu zwanego Geografia Bawarska w spisie ludów zamieszkałych wówczas na wschód od granic Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego odnajdziemy

takie plemiona jak: Ślężanie, Prusowie, Milczanie, Biezuńczanie, Łużycanie. Ponieważ nas interesują przede wszystkim Łużycanie odnajdziemy zapisy ludzi opisujących ich historię, którzy umiejscawiają obszar ich przebywania na Dolnych Łużycach. Jeśli chodzi o Górne Łużyce to w rejonie Budziszyna zamieszkiwali Milczanie, a w rejonie dzisiejszego Zgorzelca Biezuńczanie.



Emil Mendyk opowiada o Łużycach Górnych.

Jeśli zapytać przeciętnego mieszkańca tych ziem o fakty historyczne jakie miały tam miejsce to najczęściej jest wymieniany pokój w Budziszynie. I tak właśnie jest. Ale trzeba przybliżyć owo wydarzenie. Otóż pokój w Budziszynie jest to bardzo ważne wydarzenie mające miejsce 30 stycznia 1818 roku skutkujące zakończeniem 18-letnich działań wojennych na tym terenie. Ciekawostką jest określenie tej sytuacji. Precyzuje je następujący zapis: „...na rozkaz cesarza i usilne prośby księcia Bolesława biskupi Gero i Arnulf oraz grafowie Herman i Teodoryk, jak również komornik cesarski Fryderyk zaprzysięgli pokój w grodzie zwanym Budziszyn (Budissin). Był to pokój, nie jaki być powinien, lecz jaki dało się zawrzeć w ówczesnej sytuacji”.

Na terenie tym działań „Związek sześciu miast” powstały 21 sierpnia 1346 roku. Były to: Budziszyn, Göelitz, Żytawa, Lubań, Löbau i Kamenz.

Emil wyjaśnił nam zasady organizacyjne i działalność tego organu jak i przybliżył wiele ciekawych często mało znanych faktów dotyczących omawianego terenu.

Ponieważ był to tylko wstęp do całościowego omówienia tematu warto sięgnąć po materiały źródłowe i samodzielnie dowiedzieć się czegoś więcej.

24. spacer historyczno-krajoznawczy – do jeleniogórskiego zamczku

Dwudzieste czwarte spotkanie zaplanowane na środę 28 lutego 2024 roku było wyjątkowe. Mija właśnie dwa lata jak zaprosiłem na pierwszy taki spacer. Dlatego tym razem postanowiłem pokazać ciekawy obiekt jakim jest jeleniogórski zameczek. Wygląda na to, że był to właściwy wybór. Przewidywałem spore zainteresowanie mieszkańców Jeleniej Góry tym obiektem ale frekwencja przerosła moje oczekiwania. W sumie w spacerze wzięło udział 112 osób. To niezwykle. Niezwykłym był także fakt, że ze względu na tak dużą liczbę uczestników spaceru musieliśmy podzielić się na grupy i oczekujący na swoją kolej, mimo długiego czekania wcale nie narzekali. Dziękuję wszystkim za wyrozumiałość.

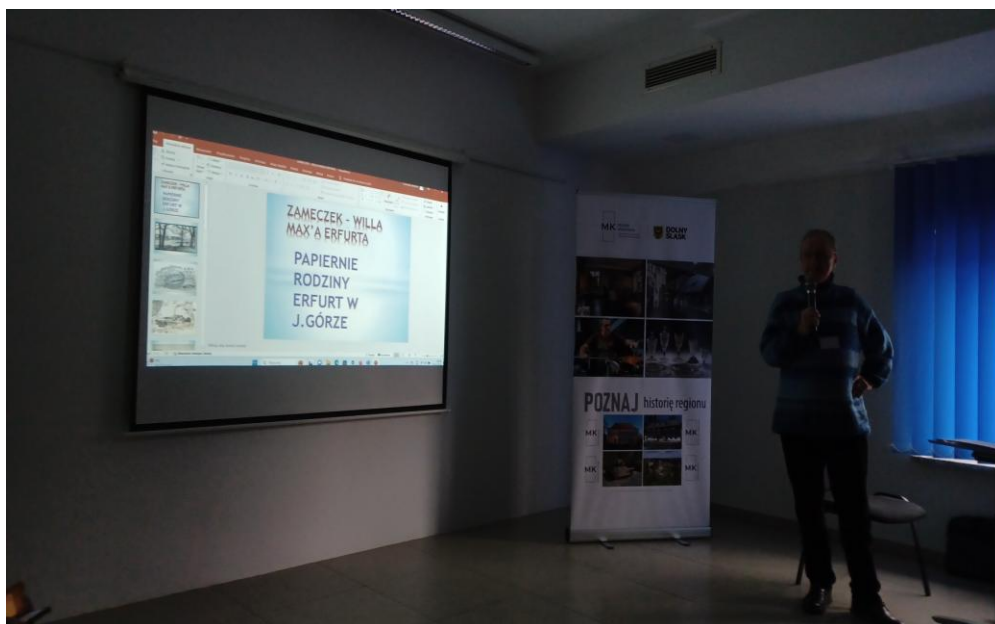


Muszę jednak wspomnieć, że spacer organizowany przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze tradycyjnie składał się z dwóch części.

Pierwsza część spotkania odbyła się w Muzeum Karkonoskim, w którym powitała nas dyrektor pani Julita Izabela Zaprucka. Już tutaj chętnych było tak dużo, że trzeba było donieść dodatkowe krzesła. Dzięki pacy kierownika Działu Historycznego MK Roberta Rzeszowskiego mogliśmy wysłuchać przygotowanej prelekcji o historii rodziny Erfurtów, której przedstawiciel Max Erfurt zbudował w Strupicach swoją willę.

Pan Robert dokumentując swoje słowa archiwalnymi zdjęciami pokazał jak wyglądały Strupice wiek temu. Nieliczna zabudowa skupiona była wzdłuż Bobru. Pozostałe tereny w planach urbanistycznych nie były przewidziane pod zabudowę. Związane to było z faktem, że obszar tworzył naturalny korytarz wietrzniowy kotliny. Ze względu na silne wiatry teren ten traktowany był jako płuca Jeleniej Góry. Poza tym był to teren z licznymi mokradłami. Dlatego nie ma się co dziwić, że dzisiaj gdy wybudowano tu nową dzielnicę z wysokimi budynkami – Zabobrze, jego mieszkańcy narzekają na przeciągi.

Jeśli chodzi o rodzinę Erfurtów powszechnie wiąże się ją z przemysłem papierniczym. Nie jest to jednak jedyna ich działalność. Erfurtowie posiadali wytwórnię cementu drzewnego, który umożliwiał wykonywanie płaskich dachów wielkopowierzchniowych wytrzymujących ciężar śniegu, którego w terenach górskich nie brakowało. Dowodem tego jest zachowana reklama jego fabryczki z roku 1865.



Rodzina Erfurtów sprowadziła się do Jeleniej Góry w latach 40-tych XIX wieku. Gdy produkcja cementu drzewnego zaczęła przynosić dochody zajęli się oni przemysłem papierniczym. Zakładali kolejne fabryki dające zatrudnienie sporej ilości mieszkańców. Zakład przy dzisiejszej ulicy Kilińskiego zatrudniał około 140 osób, fabryczka w Strupicach przy moście nad Bobrem przy dzisiejszej ulicy Wiejskiej zatrudniała 180 osób. Jak na tamte czasy było to sporo. Trzeba także wiedzieć, że były to fabryki nowoczesne. Działały w nich wielkie maszyny papiernicze wyprodukowane w znanych już wówczas zakładach maszyn papierniczych działających w dzisiejszych Cieplicach. Oczywiście pierwsze maszyny zasilano siłą wody, dlatego też fabryki zawsze budowano nad rzekami. Później były to maszyny parowe.

Max Erfurt nie budował swojej firmy od podstaw. Przejął ją od ojca i brata, który zmarł w 1879 roku. Jednak pod jego zarządem firma znacznie się rozwinęła. W tamtym okresie w swoich zakładach produkował około 18 ton papieru. Ale nie tylko. W zakładzie przy dzisiejszej ulicy Kilińskiego wytwarzał papier do produkcji banknotów. Wytwarzał także papier do produkcji luksusowych opakowań. Również w jego fabrykach produkowano papier zarówno biały jak i kolorowy wykorzystywany w drukarniach.

Aby doglądać swoich interesów Max Erfurt postanowił wybudować sobie dom w bliskiej odległości od fabryki w Strupicach. Ponieważ, jak już było wspomniane, w tamtym czasie nie planowano na tych terenach żadnej zabudowy, jego dom był jedynym obiektem w tym pustym terenie. Był on można powiedzieć usytuowany na zupełnym pustkowiu. Nie mniej właśnie to jego usytuowanie miało kilka zalet. Przede wszystkim położony pomiędzy Bobrem a drogą pozwalał na szybkie dotarcie do fabryki. Był tak blisko zakładów, że można było do nich dotrzeć nawet pieszo. Poza tym z domu widać było rozległe widoki, zwłaszcza że obiekt posiadał wieżę widokową.

W czasie budowy willi Erfurta w Strupicach istniał tylko wzniesiony na wzgórzu kościółek św. Jerzego oraz cmentarz. Swoją dom Erfurt budował w latach 1901-1903. Trzeba przyznać, że przemysłowiec zupełnie nie żałujący funduszy na budowę oraz wyposażenie swojego domu wykorzystał fakt budowy w tym samym okresie teatru jeleniogórskiego, wówczas jako Domu Sztuki i Stowarzyszeń. Otóż zatrudnił on do wykonania projektu znanego projektanta Alfreda Daehmela, który projektując teatr przebywał w Jeleniej Górze.

W początkowym okresie willa posiadała własne zasilanie z usytuowanego w pobliżu wiatraka produkującego energię elektryczną. Trzeba wiedzieć, że ze względu na silne wiatry nie było łatwo ogrzać tak dużego obiektu. Dlatego wprowadzono w nim wiele nowinek technicznych pozwalających na odzyskiwanie ciepła. Wykonano także drewniane żaluzje chroniące wielkopowierzchniowe okna przed wyziębieniem. Obiekt został także wyposażony w windę dzięki której można było dostać się z parteru na wszystkie wyższe kondygnacje. Oprócz wystawnego wejścia głównego, którym wchodzili zaproszeni goście obiekt posiadał klatkę schodową wykorzystywaną przez służbę. Była ona tak usytuowana by goście w jak najmniejszym stopniu mieli kontakt wzrokowy z pracującymi w willi osobami. Zapewniało to im względny komfort. Podobnie rozwiązano hol główny wykorzystywany jako salę balową. Orkiestra, by nie przeszkadzała a była dobrze słyszana korzystała z wewnętrznego balkonu na wysokości pierwszego piętra. Dla wygody na każdym piętrze umieszczono po trzy toalety: damską, męską i dla osób niepełnosprawnych.



W drugiej części spaceru dotarliśmy do willi Maxa Erfurta gdzie czekał na nas Andrzej Marchowski (naczelnik Wydziału Promocji w Urzędzie Miasta Jeleniej Góry), który wcielił się w rolę gospodarza. Po krótkim wprowadzeniu Andrzej omówił poszczególne detale. Przede wszystkim odniósł się do umieszczonego w głównym wejściu witrażu na którym widać piękne drzewo obsypane jabłkami.

Jak się okazuje w okresie powojennym willa była odwiedzana przez szabrowników, później umieszczono tutaj ludność narodowości romskiej, co na pewno nie było szczęśliwym rozwiązaniem. Następnie był tu skład części motocyklowych. W końcu umieszczono tutaj rodziny pracowników Karkonoskich Zakładów Papierniczych. Przez długi czas willa była własnością Politechniki Wrocławskiej by wreszcie wejść w skład majątku miasta Jeleniej Góry.



Reprezentacyjne pomieszczenie na parterze ozdobiono niezwykłym kominkiem wykonanym z piaskowca. Kolejny rzucający się w oczy ozdobny element to balkonik dla orkiestry. Balkonik został ozdobiony wizerunkiem dwóch dorodnych jabłonek symbolizujących bogactwo gospodarzy. Dlatego drzewko obsypane jest jabłkami symbolizującymi owoce ich pracy. Pnie jabłonek umocowane są silnymi korzeniami pokazującymi, że mają one silne oparcie i przetrwają wiele przeciwności losu. Dodatkowo korzenie przytrzymują umieszczony w nich herb. Oczywiście nie jest to oryginalny herb gdyż Erfurt nie posiadał takiego. Jest to przedstawienie wymyślone ale dobrze oddające pozycję rodziny. Na jednym z czterech pól umieszczono koło młyńskie przypominające fakt wykupienia w roku 1850 przez Friedricha Erfurta nieczynnego młyna. Podobne koło znajduje się w herbie niemieckiego miasta Erfurt, z którego przybyła tutaj rodzina Erfurtów. W kolejnym polu znajduje się biało-czerwona szachownica nawiązująca do

herbu Schaffgotschów, w którym to znajduje się odniesienie do Piastów. W trzecim polu umieszczono złote i białe pasy. Jest to odniesienie do legendy związanej z bohaterską postawą jednego z Schaffgotschów w trakcie krwawej bitwy po której cesarz chcący go uhonorować podał mu dłoń. Ten aby nie ubrudzić władcy spływającą krwią wytarł ją i właśnie te krwawe linie na białym tle zostały umieszczone w herbie Schaffgotschów. Oczywiście Erfutr nie mógł umieścić tutaj linii takich samych kolorów dlatego pomiędzy czerwonymi pasami jest kolor złoty symbolizujący bogactwo. W czwartym polu widać czerwonego orła pruskiego – ówczesnego właściciela tych ziem. W zwieńczeniu umieszczono szyszak oraz koronę. Nad wszystkim widnieje orzeł, niestety nie wiadomo dlaczego go tu umieszczono. Nad całością wschodzi słońce dające ciepło i radość bogaczom, a na dole wije się Bóbr z pływającymi liliami wodnymi.



Kolejne pomieszczenie to biblioteka. Nie jest to jednak takie typowe miejsce przechowywania księgozbioru. Tak naprawdę są to dwa pomieszczenia przedzielone rozsuwanymi drzwiami pozwalającymi w miarę potrzeb wydzielać potrzebną akurat powierzchnię. Sufity są tutaj bogato zdobione stiukami, w oknach były piękne witraże. Niestety nie zachowały się one do dnia dzisiejszego. Podczas prac remontowych odkryto częściowo zachowane malowidła przedstawiające m.in. mężczyznę trzymającego dzban wina, skrzaty leśne, fragmenty maszyny papierniczej.

Ze względu na to, iż budynek przeznaczono dla Osiedlowego Domu Kultury poszczególne pomieszczenia wyposażono w meble i urządzenia potrzebne przy różnego rodzaju zajęciach.

Dodam tylko, że cały remont kosztował ponad 17 mln zł z czego środki unijne to 9 mln.

Dziękuję Julicie Zapruckiej za przyjęcie nas w muzeum, Robertowi Rzeszowskiemu za ciekawą prelekcję oraz Andrzejowi Marchowskiemu za oprowadzanie po obiekcie.

Przypominam, że w naszych spotkaniach może wziąć udział każdy zainteresowany historią naszego grodu oraz spacerem na świeżym powietrzu, nie trzeba się nigdzie zapisywać. Udział w spotkaniach jest bezpłatny, wskazane jest jedynie ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków (członkowie PTTK są ubezpieczeni w ramach opłaconej składki członkowskiej). Jest to impreza non-profit.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – luty 2024
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza